KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Piątek 4 marca 1938 r.

Tragikomedia moskiewska

Krestinskij nie przyznaje się do winy — Zeznania składał pod terrorem
Zginęła kopia listu do Trockiego — Bucharin wygląda mizernie, a Jagoda robi wrażenie zgrzybiałego starca

Przed trybunałem wojennym Najwyższego Sądu Z.S.R.R. w Moskwie toczy się w dalszym ciągu proces przeciw b. dygnitarzom sowieckim z Bucharinem, Jagodą i Krestińskim na czele.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wszyscy podsądni przyznali się do zarzucanych im przestępstw z wyjątkiem Krestinskiego, który cofnął swoje zeznania, złożone na śledztwie, oświadczając, że złożył je pod przymusem w czasie śledztwa. Wątpił on bowiem, czy prawdziwe zeznania, złożone podczas śledztwa, dojdą do wiadomości kierowników partii i rządu.

Nieprawdziwe zeznania na śledztwie dawał celowo, mając zamiar powiedzieć prawdę dopiero na rozprawie sądowej, jeśli do takiej rozprawy dojdzie.

Krestinskij oświadczył wyraźnie, że był trockistą do r. 1927, t. j. do czasu, kiedy trockizm był ruchem wewnętrzno - partyjnym.

W listopadzie 1927 r. Kresinskij napisał do Trockiego ostry list, w którym powiadomił go o kategorycznym z nim zerwaniu. Kopia tego listu została zabrana mu podczas rewizji i powinna znajdować się w aktach.

Prok. Wyszyński oświadczył, że **jest inna kopia listu do Trockiego ale listu, o którym mówi Krestinskij w aktach nie ma.**

Krestinskij woła, że to być nie może. Przewodniczący przywołuje Krestinskiego do porządku.

Opór Krestinskiego prokurator usiłował złamać zeznaniami innych podsądnych, jak Bessonowa Grynki i Rosenholca. Krestinskij wszystkiemu kategorycznie zaprzeczał.

Oświadczenie Krestinskiego wywołało ogromne poruszenie na sali, szczególnie wśród członków korpusu dyplomatycznego i dziennikarzy zagranicznych, gdyż zdaje się jest to niezmiernie rzadki wypadek w procesach sowieckich, ażeby oskarżony cofnął zeznania, złożone podczas śledztwa.

Podobny wypadek miał miejsce w roku 1932 podczas procesu Szterna, „oskarżonego" o zamach na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie, Twardowskiego.

Sztern wówczas oświadczył również, że go zmuszano w G. P. U. do zeznań terrorem.

Podsądni na ogół źle nie wyglądają, chociaż nieco gorzej niż podsądni z procesu Piatakowa. Bucharin wygląda mizernie i jest bardzo przygnębiony. Zmizerniał również Krestinskij. **Czterdziesto kilkuletni Jagoda robi wrażenie zgrzybiałego starca.** Kto go widział w maju 1937 r. na Czerwonym Placu podczas rewii 1-go Maja, z trudem może go teraz poznać.

Wszyscy oskarżeni zrzekli się obrony, z wyjątkiem lekarzy Plenikowa i Kozakowa.

AKT OSKARŻENIA

Według oficjalnej agencji sowieckiej, akt oskarżenia w procesie Bucharina, Rykowa, Jagody, Krestinskiego, Rakowskiego, Rosenholca, Iwanowa, Czernowa, Hrynko, Żeleńskiego, Bessonowa i Kramowa, Hodzajewa, Szarangowicza, Zubarewa, Bułanowa, Lewina, Pletnikowa, Kozakowa, Maksimowa, Kruczkowa, zarzuca oskarżonym, że **sformowali oni grupę spiskowców p. n. „blok prawicowo - trockistowski", który to blok miał na celu szpiegostwo, sabotaż, akty dywersji i terroru zagrożenie potędze wojskowej Z. S. R. R., sprowokowanie zbrojnego najścia na Z. S. R. R., obalenie ustroju socjalistycznego, restaurację kapitalizmu oraz rozczłonkowanie Z. S. R. R. przez oddzielenie odeń na korzyść państw obcych Ukrainy, Białorusi, republik środkowo - azjatyckich, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu i prowincji nadmorskiej.**

„Blok prawicowo - trockistowski" połączył w swym łonie tajne ugrupowania antysowieckie.

„AGENCI ZAGRANICZNEGO WYWIADU"

Porozumienie to — zdaniem aktu oskarżenia — było ułatwione na skutek faktu, że **wielu kierowników spisku było rzekomo od dłuższego czasu agentami zagranicznej służby wywiadowczej i że uprawiało w ciągu długich lat działalność szpiegowską na korzyść obcych wywiadów.**

Śledztwo „ustaliło", że **Trocki miał stosunki z niemiecką służbą wywiadowczą od r. 1921, zaś z angielskim „Inteligence Service" — od r. 1926.**

Oskarżony Krestinskij, będąc do końca 1937 roku zastępcą ludowego komisarza Spraw Zagranicznych, miał nawiązać stosunki z niemiecką służbą wywiadowczą w r. 1921.

Ludowy komisarz handlu zagranicznego do końca 1937 r.—oskarżony Rosenholc, miał rozpocząć swą pracę szpiegowską na korzyść niemieckiego sztabu w r. 1923, zaś na korzyść angielskiego „Inteligence Service" w r. 1926.

Oskarżony Rakowski, b. prezes rady kom. lud. Ukrainy i b. ambasador Z. S. R. R. w Paryżu, miał być agentem „Inteligence Service" od roku 1924 i agentem wywiadu japońskiego od r. 1934.

Oskarżony Czernow — do końca 1937 r. pełniący funkcje ludowego komisarza Rolnictwa, oskarżony jest o działalność szpiegowską na korzyść Niemiec w r. 1928.

Oskarżony Szarangowicz, b. sekretarz C. K. partii Biał. Rep. Lud. miał być zwerbowany i wysłany w r. 1921 przez wywiad polski do Z. S. R. R. z tym, że ma tam uprawiać działalność szpiegowską.

Oskarżony Hrynko, wieloletni do końca 1937 r. ludowy komisarz Finansów, oskarżony jest o to [illegible] się agentem wywiadów nie[illegible]iego i polskiego w r. 1932.

(Dokończenie na str. 6-tej)

Zmarł, wołając o pomoc
Zgon Gabriela d' Annunzio przy biurku

RZYM. Śmierć zaskoczyła Gabriela d'Annunzio przy biurku. Zmarły poczuł się źle i zaczął wołać o pomoc, jednak przed jej przybyciem nastąpił wylew krwi do mózgu.

Ciało zmarłego zostało przeniesione do jego pokoju i ubrane w mundur generała lotnictwa. O śmierci poety został niezwłocznie zawiadomiony Mussolini.



D'Annunzio pomimo podeszłego wieku (miał 75 lat) pracował do ostatniej chwili. Świeżo wydał on dzieło p. t. „Opera omnia", w którym opiewa zwycięstwa włoskie w Afryce i wyraża podziw dla woli zwycięstwa, wykazanej przez Mussoliniego i naród włoski.

Organizowali jaczejki wywrotowe
w Stronnictwie Ludowym

Sąd Okręgowy w Łucku na sesji wyjazdowej w Kowlu rozpoznawał sprawę 21 mieszkańców powiatu kowelskiego o przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy oraz o działalność wywrotową.

Oskarżeni, pozostając czynnymi członkami KPZU, w czerwcu r. ubiegłego przystąpili jednocześnie do organizowania w powiecie kół Stronnictwa Ludowego celem przygotowania strajku rolnego.

Spośród oskarżonych Michał Waszula został skazany na 9 lat więzienia, Andrzej Parfeniuk, Jewdokia Kudacka po 7 lat więzienia, Antoni Ostapczuk, Dymitr Semeniuk, Eugeniusz Janko i Aleksy Rybacki po 6 lat więzienia, pozostali na kary od 2 do 5 lat więzienia.

Dwóch oskarżonych sąd uniewinnił.

Marsz. Śmigły Rydz na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj po południu Marszałka Śmigłego Rydza.

Zbrodniczy zamach nauczyciela
na referenta personalnego Kuratorium

Wczoraj przed południem jeden ze zwolnionych nauczycieli kontraktowych, Michał Nawrocki, cierpiący na chorobę nerwową, oddał w gmachu Kuratorium Okr. Szkolnego w P[illegible] znaniu kilka strzałów rewolwerowych od radcy wydziału personalnego Kuratorium, Mikietyńskiego.

Strzały chybiły. — Sprawcę przytrzymano i aresztowano.

Negus przegrał proces
Anglia uznaje rząd włoski w Abisynii

LONDYN. W izbie spraw cywilnych trybunału londyńskiego odbywała się wczoraj interesująca rozprawa pomiędzy b. cesarzem abisyńskim Haile Selassie a towarzystwem telegraficznym Cable and Wirelles.

Haile Selassie zaskarżył towarzystwo „Cable and Wirelless" o zwrot 10.613 funt. szterlingów, należących się Abisynii w ramach układu, zawartego pomiędzy rządem abisyńskim i tym towarzystwem w sprawie serwisu radiotelegraficznego angielsko-abisyńskiego.

Towarzystwo, nie kwestionując, że suma powyższa należy się rządowi abisyńskiemu, odmawia jednak wypłaty tej sumy Haile Selassiemu, twierdząc, że pieniądze te zwrócone być powinny faktycznej władzy suwerennej Abisynii.

Przedstawiciel towarzystwa podkreślił, że rząd włoski, jako rządzący faktycznie w Abisynii, domaga się zwrotu tej sumy, a towarzystwo „Cable and Wirelless" nie ma zamiaru płacić dwa razy.

W związku z tym stanem rzeczy, zwrócono się do M.S.Z. z prośbą o wyrażenie w tej sprawie miarodajnej opinii. Odpowiedź brzmi w sposób następujący:

„Rząd brytyjski uznaje rząd włoski, jako rząd de facto w tej części Abisynii, w której rząd włoski sprawuje władzę, a według informacji rządu brytyjskiego, rząd włoski obecnie sprawuje władzę faktyczną nad całą Abisynią, wobec czego rząd brytyjski uznaje rząd włoski jako rząd de facto w całej Abisynii"

Sowiety wydalają cudzoziemców
a przede wszystkim obywateli polskich

Jak donoszą ze Zdołbunowa, wróciły z ZSRR trzy rodziny polskie, wydalone z Sowietów, gdzie zamieszkiwały od r. 1930.

Są to rodziny robotnicze z okolic Łodzi, których ojcowie i dorośli członkowie zatrudnieni byli w ZSRR w ciągu lat ośmiu w górnictwie w m. Postyszewie.

Robotnicy opowiadają, że **władze sowieckie wydalają wszystkich cudzoziemców, przede wszystkim zaś obywateli polskich.**

6-godzinny ogień artyleryjski
zniszczył powstańczy ośrodek oporu

PARYŻ. — Havas donosi z Madrytu, że artyleria rządowa po 6-godzinnym ogniu zniszczyła powstańczy ośrodek oporu w odległości 3 km. na południowy wschód od Toledo w pobliżu szosy Toledo — Ciudad Real.

W północnej części prowincji Guadalajara artyleria rządowa ostrzeliwała stanowiska powstańców w pobliżu Rio Sorbe, rozpraszając koncentracje przeciwnika, zasygnalizowane przez lotnictwo.

Na pozostałych odcinkach frontu madryckiego trwa słaby ogień karabinowy i artyleryjski.

Kronika polityczna

ZJAZDY O.Z.N.

W najbliższym czasie odbędzie się szereg zjazdów Obozu Zjednoczenia Narodowego na terenie województwa warszawskiego. W zjazdach tych wezmą udział sen. Róg, sen. Malinowski i były poseł Nosek.

ZJAZDY STRONNICTWA LUDOWEGO.

Stronnictwo Ludowe urządza cały szereg zjazdów wojewódzkich i powiatowych na terenie całej Polski. Będą to zjazdy sprawozdawcze z kongresu krakowskiego oraz przygotowania do wielkiego zjazdu w Racławicach, który ma się odbyć w dniu 18 kwietnia b. r.

DR. PUTEK TWORZY NOWE STRONNICTWO?

Wykluczony na kongresie Stronnictwa Ludowego b. więzień brzeski dr. Józef Putek nosi się z zamiarem utworzenia nowego stronnictwa chłopskiego. W najbliższym czasie ma się już ukazać pismo tego nowego stronnictwa p. t. „Polska Ludowa".

„NAPRAWIACZE" W OFENSYWIE

Obóz „naprawiaczy" przechodzi do ofensywnej pracy na terenie Kółek Rolniczych oraz związków młodzieżowych. Liczne to ugrupowanie, które posiada całkowite wpływy na Związek Młodzieży Wiejskiej „Młodej Wsi", stara się zjednać sobie szereg działaczy ze Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Każdy obywatel żołnierzem!

Tę zasadę wciela w życie nowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu nie wywołało wielkiego zainteresowania. W pierwszym czytaniu odesłano do komisyj dwa rządowe projekty ustaw oraz kilka poselskich. Następnie wybrano specjalną komisję dla rozpatrzenia projektów ustawy o oddłużeniu rolnictwa.

Z kolei Izba rozpatrzyła poprawki Senatu do kilku projektów ustaw. Następnie Sejm przyjął w drugim i trzecim czytaniu bez dyskusji, rządowy projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Sprawozdawca pos. Sarnecki oświadczył:

Art. 1 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym głosi: **„Siły zbrojne stoją na straży bezpieczeństwa i praw zwierzchniczych Rzeczypospolitej, są ochroną i ostoją Jej niepodległości i wolności oraz szkołą wychowania żołnierskiego i obywatelskiego. Wskrzeszone niezłomną wolą Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz wysiłkiem i ofiarą najlepszych synów Ojczyzny, mają wcielać w życie Jego wskazania i cnoty rycerskie. Siły Zbrojne po wsze czasy pozostawać będą pod szczególną opieką Narodu i Państwa".**

Artykuł ten streszcza to, co można powiedzieć o powstaniu, roli i znaczeniu wojska w naszej wskrzeszonej Ojczyźnie.

Ustawa rozszerza obowiązek służby wojskowej na wszystkich obywateli, wprowadzając służbę pomocniczą oraz pociągając do służby pomocniczej kobiety. Ustawa jest nakazem chwili, która niesie ze wszystkich państw warkot samolotów wojennych i głuchy tupot nóg, maszerujących w zwartym ordynku wojskowym

Hasło: każdy obywatel żołnierzem i każdy żołnierz obywatelem, szczególnie w Polsce musi być obowiązujące. Powszechna służba wojskowa w Polsce wydobędzie z mas cnoty rycerskie, i rozwinie wartości duchowe.

POWOŁANIE KOBIET DO SŁUŻBY.

Artykuł powołujący kobiety do służby pomocniczej wojskowej spełnia postulaty kobiet zgłaszane od dawna. Rok 1863, lata 1914—20 dały liczne dowody, że kobiety potrafią pełnić zaszczytnie służbę wojskową. Zaciąg kobiet do pomocniczej służby wojskowej jest ochotniczy, ale kobiety, które złożyły deklarację ochotniczą i ukończyły przeszkolenie wojskowe, podlegają obowiązkowi odbycia służby narówni z mężczyznami, podlegającymi temu obowiązkowi. **Cenzus wieku obejmuje granicę od 19 do 45 lat.**

Rada Ministrów może nałożyć w czasie pokoju obowiązek przeszkolenia wojskowego na kobiety w wieku przepisowym, które mają cenzus naukowy.

SZKOLENIE REZERW.

Ustawa podnosi wymiar przeszkolenia rezerw, wprowadzając szkolenie niezależnie od ćwiczeń. W tym celu zorganizowane są legie akademickie. Młodzież szkół średnich bezpośrednio po maturze podlega obowiązkowi wyszkolenia wojskowego.

Powszechny obowiązek służbowy nie obejmuje tylko absolutnie niezdolnych do służby stałej lub pomocniczej, lub przestępców.

Ustawa zawiera postanowienie o dokonywaniu przymusowych zabiegów chirurgicznych, jeżeli mogą one przywrócić zdolność do służby wojskowej. W ten sposób udostępnia się jednocześnie poborowym opiekę lekarską na koszt Państwa.

Przewiduje się również służbę zastępczą dla tych, którzy służby wojskowej nie pełnili lub wykonywali ją w zakresie niedostatecznym.

Ustawa wzmaga obronność **Państwa i umożliwia wszystkim** obywatelom pełnienie najszczytniejszego obowiązku **wobec kraju, bez różnicy płci, wyznania i narodowości. Pobór zarządza** Prezydent Rzeczypospolitej.

CELIBAT NAUCZYCIELEK ZNIESIONY

Bez dyskusji uchwalono dalej projekty ustaw o kwalifikacjach zawodowych do nauczynia w państwowych przemysłowych szkołach wyższych nieakademickich, utworzeniu działu rolniczego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, nadaniu pełnych praw akademickich Uniwersytetowi Katolickiemu w Lublinie, zniesienie ustawy celibatowej, która ogranicza prawa zamążpójścia nauczycielek na Śląsku.

Obszerną dyskusję wywołał natomiast rządowy projekt ustawy o przekształceniu Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie w Centr. Małop. Kasę Oszczędności. Również poważną wymianę zdań wywołał rządowy projekt ustawy o przejęciu przez Skarb Państwa wypłaty dodatku na mieszkania dla nauczycieli. W głosowaniu projekt ustawy został przyjęty w drugim i trzecim czytaniu.

Dymisja p. Czang-Kai- Szek

na żądanie lotników sowieckich!

HANKAU. Według krążących pogłosek, pani Czang-Kai-Szek **ustąpiła ze stanowiska szefa** lotnictwa chińskiego z powodu **oporu i strajku lotników sowieckich, którzy nie chcieli służyć pod dowództwem kobiety.**

Agencja Reutera podaje również, że krążą inne pogłoski na ten ten temat, tłumaczące ustąpienie pani Czang-Kai-Szek żądaniem jej, by na pokładach samolotów, pilotowanych przez lotników cudzoziemskich, znajdowali się zawsze strzelcy chińscy, obsługujący karabiny maszynowe.

100.000 żołnierzy stracili Chińczycy

w przeciągu trzech tygodni

TOKIO. Agencja Domei donosi z frontu Szansi, że siły japońskie, operujące w południowym Szansi, **posuwają się szybko naprzód.**

Kolumna Morimoto zdobyła wczoraj Meng-Czong, położone o 40 km na południe od Li-Yen, a o 200 km na południowy zachód od Tajuanu.

Kolumna japońska Akazaki zajęła Kurigan, położony o 20 kilometrów na południe od Li-Yen i kolumna Kobajaszi posunęła się o 10 km na południu od Li-Yenu.

Jak wynika z dotychczasowych doniesień, wojska japońskie zniosły dotychczas połowę sił chińskich w czasie swego marszu na południe, t. j. od 11 lutego. Straty chińskie oceniane są na przeszło 100 tysięcy ludzi.

Sprawa niepodległości Austrii

przedmiotem dyskusji w parlamencie angielskim

LONDYN. W Izbie Gmin poseł Labour Party Henderson zgłosił nagły wniosek, żądający **wypowiedzenia się rządu na** temat sytuacji w Austrii.

Henderson wyraził wątpliwość co do dalszej egzystencji Austrii jako państwa niepodległego. Henderson domagał się od rządu brytyjskiego moralnego poparcia Austrii przez podtrzymanie deklaracji Delbosa, w której Francja stwierdza, że niepodległość Austrii uważa za istotną **czynność dla pokoju** europejskiego.

Premier Chamberlain w odpowiedzi stwierdził, że zdaniem rządu nie istnieją podstawy prawne dla określenia zawartego porozumienia jako pogwałcenia postanowień traktatu pokojowego w Saint Germain lub genewskiego protokółu, że niepodległość Austrii nie może ulegać zmianie bez zgody Ligi Narodów.

Dokonało się faktycznie porozumienie 2 mężów stanu co do pewnych zarządzeń, podejmowanych dla polepszenia stosunków między obu krajami. Należy obecnie, zdaniem premiera, odczekać rezultatów tego porozumienia.

Jest rzeczą oczywistą, oświadczył z naciskiem Chamberlain, że Wielka Brytania nie może się nie interesować wydarzeniami w centralnej Europie.

Polityka rządu brytyjskiego polega na doprowadzeniu Europy do większego, niż dotychczas, poczucia bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania, a te cele z natury rzeczy albo uzyskają poparcie, albo też realizacja ich pozostanie utrudniona wskutek tego, co stanie się w którejkolwiek części Europy.

Biorąc to pod uwagę premier uważa wynurzenia Delbosa z ubiegłej soboty za bardzo cenne. Rząd brytyjski, zakończył premier, będzie w dalszym ciągu bacznie obserwował wydarzenia w Austrii okazując temu krajowi jak najwięcej zainteresowania.

Obniżenia opłat za leczenie

oraz zwiększenia ilości poradni lekarskich - domagają się Związki Gmin Wiejskich, Miast i Powiatów

Samorząd terytorialny wraz z całym gospodarstwem narodowym i administracją publiczną przechodził historię i rozwój. Jako organizacja obywateli, powołana do zaspakajania potrzeb kulturalnych i gospodarczych oraz biorąca udział w administracji — musiał podejmować inicjatywę w organizowaniu zbiorowego wysiłku gmin i gromad w kierunku podnoszenia poziomu życia wsi.

Należyte spełnianie tych zadań samorządu terytorialnego wiązało się, oczywiście, jak najściślej z dużymi wydatkami, na co jednak wegetacyjne budżety gmin wiejskich właściwie pozwolić sobie nie mogły. To też samorząd zmuszony był w tym okresie ponosić ofiary, przewyższające stanowczo jego możliwości, ale też ma poważne zasługi w przezwyciężaniu kryzysu i jego skutków.

Do niedawna uznawano wyłącznie zasadę zaspakajania potrzeb materialnych w państwie wedle hierarchii zagadnień, a więc najpierw równowaga budżetu Państwa i stałość waluty, a później dopiero osiągnięcie równowagi budżetów związków samorządowych. To stanowisko uznane powodowało, że Ministerstwo Skarbu nie godziło się na reformę finansów komunalnych, uzależniając ją od zmiany całego systemu podatkowego w Polsce. Jest więc poważną zasługą Rządu gen. Składkowskiego, że ruszył sprawę finansów komunalnych z miejsca, proponując nie tylko natychmiastowe zmiany w dochodach gmin, ale zapowiadając zasadniczą reformę finansów.

Rada Naczelna Związku Gmin Wiejskich na posiedzeniu w dn. 9 lutego r. b. uchwaliła wyrazić Rządowi podziękowanie, zwłaszcza za przejęcie wypłaty dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli i równocześnie zaleciła Zarządowi zgłoszenie pewnych, zresztą nieznacznych, poprawek do projektu rządowego.

Jako osobne zagadnienie należy traktować sprawę obowiązków gmin w dziedzinie opieki społecznej. Ustawa o opiece społecznej, jak i ustawa o finansach komunalnych, uchwalone w roku 1923, nie mogły należycie ocenić możliwości finansowych społeczeństwa. Koszty opieki społecznej i koszty leczenia ubogich chorych przekraczały zdolności finansowe gmin, zwłaszcza w okresie depresji gospodarczej, rujnując często równowagę budżetową i powodując zaległości, uniemożliwiające prowadzenie racjonalnej gospodarki zarówno związkom samorządowym, jak i szpitalom i zakładom opieki społecznej. W roku 1934, kiedy zaległości gmin z tego tytułu urosły do 60 milionów, wydano z konieczności państwowych dekret, który po prostu anulował te zaległości.

Dekret ten nie załatwił, oczywiście, radykalnie sprawy kosztów leczenia i opieki nad chorymi, a zaległości w ciągu trzech lat następnych znowu powstawały i dosięgły sumy dwudziestu kilku milionów zł.

Odnośnie zatem tej sprawy Związek Gmin Wiejskich wysuwa obecnie następ. projekty:

a) dostosowanie ustawy o opiece społecznej do możliwości finansowych społeczeństwa i zdolności gmin,

b) stworzenie nowych źródeł dochodu wedle propozycji złożonych przez Związki: Gmin Wiejskich, Miast i Powiatów Ministerstwu Opieki Społ.

W ramach obowiązującego ustawodawstwa można by zmniejszyć trudności materialne związków samorządowych przez obniżkę stawek za leczenie w szpitalach, rozszerzenie sieci poradni lekarskich i tworzenie ośrodków zdrowia po kilka w powiatach, tworzenie tanich izolatorni dla umysłowo chorych i chroników, stosowanie metod opieki otwartej, miast kosztownej w zamkniętych zakładach opiekuńczych.

Wszystkie poruszone w niniejszym artykule sprawy domagały się bądź domagają się jak najszybszego ich załatwienia, bowiem od sprawnego funkcjonowania administracji gminnej zależna jest w dużym stopniu działalność administracji państwowej, co w sumie przyczyni się niewątpliwie znacznie do zwiększenia dobrobytu **kraju i jego obywateli.**

Fryzjerka szpiegiem

LONDYN. Agencja Reutera donosi o aresztowaniu właścicielki zakładu fryzjerskiego pod zarzutem szpiegostwa. Policja podczas rewizji znalazła w należącym do niej zakładzie liczne **dokumenty kompromitujące.**

Wesoły kącik

Powodzenie

W dzisiejszych kryzysowych czasach, kiedy się spytać kogokolwięk: „Jak się panu powodzi?“, z góry można przewidzieć odpowiedź:

— Ciężko, panie! Kiepsko, panie! Kryzys, panie!

Nawet jeżeli się komuś lepiej wiedzie, to też się woli nie przyznawać, żeby się, broń Boże, nie zlecieli do niego po pożyczki.

To też byłem szczerze zdziwiony, kiedy spotkałem kolegę z wojska, Kołaczyka, z którym się już od kilku lat nie widziałem.

Minę miał zadowoloną, wyglądał dobrze i kiedy spytałem, jak mu się powodzi, odpowiedział wesoło:

— Bardzo dobrze! Doskonale!

Miałem wrażenie, że się przesłyszałem.

— Przepraszam, jak?!...

— Powodzi mi się doskonale! — powtórzył. — Robię świetne interesy, żyję, jak król.

Aż mi się wierzyć nie chciało! Nareszcie spotkałem człowieka zadowolonego, który nie płacze, nie jęczy, nie stęka!

Rzuciłem mu się na szyję z z radości.

— Bardzo się cieszę, żeśmy się spotkali. Musimy się częściej widywać. Nie odmówisz mi chyba i zjesz ze mną dzisiaj obiad.

Wymawiał się, że jest zajęty, że ma pilny interes do załatwienia, ale wreszcie, kiedy się odwołałem do naszej dawnej przyjaźni, uległ.

Postawiłem mu suty obiad. Niech widzi, że też nie jestem pętakiem i że nie zależy mi na jego pieniądzach.

A po obiedzie, zapalając papierosa, spytałem, jakby od niechcenia:

— A jakie ty właściwie robisz interesy?

— Żadnych — oznajmił mi obojętnie.

— Aha! Więc pewno masz świetną posadę?

— Gdzie tam! Od dwóch lat jestem bez pracy.

Na chwilę zaniemówiłem ze zdumienia.

— Nie... nie rozumiem!... Więc dlaczego mówisz, że ci się świetnie powodzi?

— Bo... uwaażasz... ja z tego żyję!

— Jakto?...

— Bieda już na nikogo nie robi wrażenia. Kiedy mówiłem, że mi się źle powodzi, że nie mam na obiad, że jestem bez grosza, to wszyscy wieli ode mnie, jak od zarazy! Każdy mnie unikał. A od czasu, jak mówię, że mi się powodzi doskonale, każdy mnie chętnie na obiad zaprasza, na kolację! Jestem rozrywany! I o pożyczkę o wiele łatwiej! Bezrobotnemu nikt nie pożyczy! Ale kto odmówi pożyczki człowiekowi, któremu się świetnie powodzi? Wystarczy tylko, żebym napomknął, że zostawiłem portfel w domu.

Napoleon Sądek.

RADIO

PIĄTEK, 4 MARCA

6.15 „Kiedy ranne“. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Duety z oper włoskich. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Pięć wróbli w jednym pudle—opowiadanie dla dzieci. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Urszulanki na Polesiu — pogadanka. 17.15 Szlakiem rozśpiewanej włóczęgi (piosenki amerykańskiego trampa). 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Komunikat śniegowy. 18.10 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Theatrum Sancti Casimiri. 19.30 Piosenki. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert kameralny. 15.00 Reportaż. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Orkiestra salonowa. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Sonaty fortepianowe. 18.40 Pieśni polskie i obce. 19.05 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Sen życiem“ (zmora senna w literaturze). 22.15 Muzyka lekka (płyty).

50.000 osób szło za trumną ś.p. ks. Streicha

Masowy udział wiernych i okolicznych mieszkańców świadectwem niezwykłej popularności kapłana, ofiary zbrodni

Władze prokuratorskie i sądowo - śledcze w szybkim tempie kończą dochodzenie w sprawie morderstwa dokonanego przez Wawrzyńca Nowaka.

Główny nacisk kładzie się na ustalenie pobudek jakimi kierował się zbrodniarz. Nowak zachowuje się już zupełnie spokojnie i stara się udowodnić dlaczego dokonał mordu. Twierdzi, że chciał w ten sposób zwrócić uwagę społeczeństwa na sprawę kleru w Polsce i że miał nadzieję, iż pobudzi to do rewizji stosunku państwa do duchowieństwa.

Nic ulega już obecnie żadnej wątpliwości, że Nowak jest komunistą i to nieco anarchizującym. Oświadczył bowiem między innymi, że nie uznaje żadnej władzy i nie uznaje przewódców.

Ucieczka z niewoli

Stan jego zdrowia nie budzi większych obaw. Nowak przebywa w szpitalu więziennym. **Ma złamany nos, dużą ranę na głowie i, jak twierdzą lekarze, straci oko.**

Dochodzenie ustaliło, że Nowak przybył do Polski w roku 1918 z Rosji Sowieckiej. Służąc w armii niemieckiej, dostał się w roku 1915 do niewoli rosyjskiej. Udało mu się zbiec z niewoli i tułał się po całej Rosji. W końcu wstąpił do korpusu Dowbora Muśnickiego, z którym wrócił do kraju. Prawdopodobnie jeszcze w czasie pobytu w Rosji, Nowak przesiąkł ideami komunistycznymi.

Przez 20 lat tułał się po całej Polsce, mieszkając w różnych miejscowościach. Nie mając określonego zawodu, imał się różnych prac. Ostatnio w Luboniu pracował jako murarz.

Podczas zimy był bez pracy, a w sezonie zarabiał po 5 zł. dziennie.

Ponowne poświęcenie kościoła

Ks. dziekan Adamski z Łodzi pod Stęszewem dokonał ponownego poświęcenia bocznej i głównej nawy kościoła parafialnego w Luboniu oraz miejsca, gdzie się buduje grobowiec, w którym zostaną złożone zwłoki ś. p. ks. Streicha.

Na uroczystość tę przybyło kilka tysięcy osób.

Przy ołtarzu ustawionym prowizorycznie tuż przy głównym wejściu do środkowej nawy ustawiły się delegacje ze sztandarami. Po akcie poświęcenia, dokonanym przez ks. dziekana Adamskiego odbyła się procesja, która obeszła dokoła świątyni. Następnie ks. Adamski po wygłoszeniu u stóp ołtarza wzruszającego kazania odprawił nabożeństwo ekspiacyjne w bocznej nawie, gdzie w niedzielę zginął ś. p. ks. Streich.

Po nabożeństwie ludność Lubonia i okolic zgromadziła się przed Domem Gminnym. Na budynku wywieszono sztandar narodowy z żałobną krepą, opuszczony do połowy masztu.

Salę na pierwszym piętrze przysłonięto kirem i ozdobiono drzewkami laurowymi.

O godzinie dziesiątej rano przywieziono do Poznania samochodem pogrzebowym zwłoki zamordowanego kapłana i wystawiono je na widok publiczny w sali na pierwszym piętrze. Na katafalku trumnę ze zwłokami obsypano zielenią i kwiatami. Ś. p. ks. Streicha ubrano w ornat koloru fioletowego. Przed trumną ustawiła się warta honorowa kolejarzy pod bronią, a dwaj ministranci klęczą przy zwłokach duszpasterza.

O godzinie 10.30 przestąpiła próg Domu Gminnego matka zamordowanego w towarzystwie najmłodszego syna.

Trudno opisać rozpacz matki na widok leżącego w trumnie syna. W pierwszej chwili całkowicie się załamała i tylko dzięki pomocy towarzyszących jej osób nie upadła na podłogę.. Usadowiono ją na krześle, jednak jeszcze długo nie mogła przyjść do siebie.

W czwartek o godz. 10 rano odbył się pogrzeb ś. p. ks. Streicha. Już od samego rana z Poznania tłumy ludzi zdążały w stronę odległego o 9 kilometrów Lubonia. **Uruchomiono wszystkie autobusy, samochody ciężarowe, sprowadzono niemal z całego Poznańskiego wszystkie taksówki i wozy prywatne. W pogrzebie wzięło udział około 50.000 osób, przybyłych z najdalszych okolic Poznańskiego.**

O godz. 10 rano przeniesiono zwłoki zamordowanego proboszcza z Domu Gminnego do kościoła, w którym dokonano ohydnej zbrodni.

Hollywood stoi pod wodą

Tak wielkich wylewów nie notowano od 400 lat

LOS ANGELES. Gwałtowne wylewy rzek wytworzyły poważne komplikacje w komunikacji kolejowej w okręgu Los Angeles.

Dwa pociągi Towarzystwa Southern Pacific zostały zablokowane w Santo Susanna. Inny pociąg, wiozący 250 pasażerów, unieruchomiony został w Indio.

Donoszą tu o dwóch nowych wypadkach śmierci. Obecnie liczba ofiar powodzi wzrosła już do 6-ciu. Wylewy rozszerzają się w kierunku północnym i północno-zachodnim od Los Angeles.

Od 4-ch dni trwają w Los Angeles nieprzerwane ulewy. Wylewy rzek w południowej Kalifornii są tak wielkie, jakich nie notowano od 400 lat.

Hollywood zalane jest na znacznej przestrzeni. Wielkie połacie kraju pozbawione są wszelkiej komunikacji.

Sytuacja jest niebezpieczna, gdyż służba meteorologiczna przewiduje dalsze, jeszcze bardziej gwałtowne, ulewy i burze.

Czerwony Krzyż został zmobilizowany dla niesienia pomocy ofiarom żywiołu.

Dwa napady bandyckie

Trzy osoby odniosły rany

Dwa nowe napady bandyckie wydarzyły się w okolicach pod warszawskich. We wsi Wiskitki zapukał późnym wieczorem do jednego z domów jakiś osobnik. Gdy właściciel mieszkania Szyja Frenkiel otworzył drzwi, do sieni wtargnęło trzech zamaskowanych bandytów.

Jeden z opryszków wystrzelił kilkakrotnie do przerażonego gospodarza, raniąc go w rękę. Druga kula trafiła brata Frenkla, Abrama, raniąc go również lekko w dłoń.

Ponieważ domownicy podnieśli głośny alarm, bandyci zbiegli, nie dokonawszy rabunku.

Drugi napad miał miejsce w osadzie Zawiłki Stare. Opryszek wtargnął do zagrody Wacława Jabłońskiego. Gdy natknął się na syna właściciela, Tadeusza, wystrzelił dwukrotnie do niego, raniąc go lekko. Żona Jabłońskiego zdążyła jeszcze przed tym wyskoczyć przez okno i wszcząć alarm.

Bandyta rzucił się wówczas do ucieczki.

Powiadomiona policja zorganizowała natychmiast energiczny pościg za napastnikami.

Istnieje podejrzenie, iż oba te napady były dokonane przez zbiegłego z okolic Lublina bandytę Rusina, który zdążył dobrać sobie nowego kompana i zająć się organizowaniem dalszej zbrodniczej działalności.

Aresztowanie słynnego lichwiarza

Pobierał od 3 do 10 proc. miesięcznie

W ręce policji warszawskiej wpadł niedawno słynny lichwiarz stołeczny Sender Moszników. W czasie dochodzenia okazało się, iż pożyczał on sumy na nieprawdopodobnie wysokie procenty oraz dyskontował czeki i weksle, pobierając od trzech do dziesięciu procent miesięcznie.

Bezczelny lichwiarz, żerujący na swych ofiarach, doprowadził do samobójstwa jednego z dłużników, kupca Menlisa. Rodzina zmarłego złożyła skargę do policji i dopiero wówczas wampir znalazł się za kratkami.

Jak wyszło następnie na jaw, Mosznikow przed kilku jeszcze laty był zupełnym nędzarzem. Przypadkowo zetknął się z różnymi aferzystami i pośrednicząc w „interesach“ dorobił się w krótkim przeciągu czasu pokaźnego majątku.

Głównym jego zajęciem było skupywanie weksli, których wystawcy nie kwapili się z wykupieniem ich. Mosznikow z niebywałą zaciętością dochodził swych praw i bezwzględnie gnębił dłużników, wydobywając zawsze przez komorników pieniądze.

Z tych właśnie powodów zyskał sobie przydomek „wampira wekslowego.

Aresztowanego aferzystę zwolniono z aresztu za kaucją 20.000 zł.

Tajemnica napadu rabunkowego

na 71-letniego woźnego banku

Zuchwały napad rabunkowy dokonany we wtorek na 71-letniego woźnego Powszechnego Banku Związkowego w Białej, Franciszka Kusia, któremu nieznany sprawca zrabował teczkę z 15.000 zł, postawił na nogi policję Białej i Bielska.

W ciągu wtorku dokonano licznych aresztowań. Wśród aresztowanych znajdują się te wszystkie osoby, na których pada podejrzenie, że mogły dokonać rabunku, bądź te, które mogą przyczynić się do wyświetlenia tajemniczego sprawcy. Władze rozpisały ponadto nagrodę 1.500 zł, ofiarowaną przez bank za ujęcie, albo przyczynienie się do naprowadzenia na ślad sprawcy napadu.

W czasie obławy, przeprowadzonej we wtorek, znaleziono około 6 wiecz. w sieni domu przy ul. Jagiellońskiej 3 w Białej, odległej o około 150 kroków od miejsca napadu, skórzaną teczkę podrzuconą pod wycieraczką mieszkania dozorcy. Była to teczka woźnego Franciszka Kusia. Była ona wypróżniona z pieniędzy. Sprawca zostawił w niej dwie książeczki obrachunkowe Banku Polskiego. W jednej z nich była zaksięgowana zrabowana woźnemu suma 15.000 zł.

W toku dochodzeń ustalono, że napastnik wyprzedziwszy Kusia wszedł do sieni i czekał na schodach na przyjście woźnego. Upewniwszy się, że Kuś wszedł do sieni sam i zatrzasnął za sobą drzwi, napastnik znienacka rzucił się na niego, ogłuszył go tępym narzędziem i zrabował teczkę.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Iwanow dowiedział się przypadkowo o liście kuzynki pani Cesi. Sprawdził, że okłamywała dotychczas swego kochanka i kazał ją sprowadzić do ochrany.

Iwanow oczekiwał z niecierpliwością pani Sawickiej. Podejrzewał ją, że oszukiwała pułkownika Leontiewa.

Po upływie niespełna godziny sprowadzono do jego gabinetu panią Sawicką. Żandarm, który ją sprowadził, zameldował, że na korytarzu czeka pułkownik Leontiew, który przybył wraz z aresztowaną.

— Proszę go zaprosić — powiedział Iwanow, a zwracając się do śmiertelnie bladej pani Sawickiej, odezwał się uprzejmie. — Nie ma powodu do zdenerwowania. Chodziło mi tylko o sprawdzenie pewnych rzeczy i dlatego pozwoliłem sobie panią do mnie pofatygować...

— Nie mogę przecież przyjąć na siebie odpowiedzialności za zachowanie się mego byłego męża — odrzekła pani Sawicka wzburzonym głosem.

W tej samej chwili wszedł do gabinetu pułkownik Leontiew. Twarz jego była nachmurzona. Podał Iwanowowi rękę i powiedział:

— Aleksej Wasylicz, tegom się nie spodziewał... Czemu się pan spieszył? Pani Sawicka przeraziła się, gdy żandarmi do niej przybyli... Sam zbadałbym całą sprawę...

Iwanow odrzekł również wzburzonym głosem:

— Grigorij Arkadiewicz, tymczasem badanie tych spraw należy do mnie. Porozumiałem się z komisarzem dziesiątego cyrkułu; odrzekł mi, że nie ma o niczym zielonego pojęcia. Zatem pani Sawicka po prostu skłamała panu, moim więc obowiązkiem jest obecnie sprawę tę zbadać dokładnie...

— Ale... — pułkownik Leontiew dał znak za plecami pani Sawickiej, tak jak gdyby chciał tym samym powiedzieć: niech pan da tej kobiecie spokój...

Iwanow zauważył ten znak, ale udawał, że nie widzi i zwrócił się do pani Sawickiej oficjalnym tonem z zapytaniem:

— Jaki list pani otrzymała?

— List od mojej dalekiej krewnej — odrzekła pani Sawicka drżącym głosem.

— Gdzie jest ten list?

Pani Sawicka milczała.

— Dlaczego pani milczy? — spojrzał Iwanow porozumiewawczo na Leontiewa, który siedział za plecami Sawickiej.

— Czy oddała pani ten list komisarzowi cyrkułu? — pytał dalej Iwanow.

— Nie, nie oddałam... — usłyszał cichą odpowiedź.

— Czy ma pani list przy sobie?

— Nie...

— A gdzież jest wobec tego ten list?

— Zniszczyłam go... — drżał głos pani Sawickiej.

Iwanow znów porozumiał się wzrokiem z pułkownikiem Leontyniewem, który zdumiony spoglądał na swą kochankę, nie dowierzając temu, co teraz słyszy.

— Powiedziała pani panu pułkownikowi, że list znajduje się w ręku komisarza cyrkułu...

— Pan pułkownik Leontiew jest moim... Moim przyjacielem, a dobrym przyjaciołom wolno kłamać — uśmiechnęła się pani Sawicka.

— Ale czemu zniszczyła pani list?

— Nigdy nie przechowuję listów.

— Czy może mi pani opowiedzieć treść tego listu?

— List zawierał zupełnie inną treść, aniżelim powiedziała panu pułkownikowi Leontiewowi... — usiłowała pani Sawicka uśmiechać się — Wobec tego, że pan pułkownik Leontiew źle czyta po polsku, zażartowałam, mówiąc, że mój mąż wraz ze swą kochanką znajduje się u mojej kuzynki w Lublinie...

Iwanow spojrzał badawczo i ostro pani Sawickiej w oczy i cedząc każde słowo, powiedział:

— A więc teraz mówi pani prawdę?

— Tak, pełną prawdę...

— A jak się nazywa ta krewna, która przysłała pani list?

Pani Sawicka zadrżała. Iwanow zauważył to drżenie.

— Ta krewna?... Ale nie chciałabym, żeby ją spotkały teraz jakie przykrości...

— Proszę odpowiadać do rzeczy na moje pytanie: jak się nazywa ta krewna?

— Zawistowska... — wydobyła pani Sawicka ze siebie z wielkim trudem jedno słowo.

— Gdzie mieszka?

— Tego to nie pamiętam... Już dawno nie miałam od niej żadnego listu, — postanowiła Sawicka ratować to, co się da jeszcze uratować.

— Ach, pani nie pamięta! — ironicznie odrzekł Iwanow — A jak ma imię pani kuzynce?

— Genia — bała się teraz pani Sawicka kłamać.

— Zamężna?

— Tak.

— Imię męża? — pytał teraz sucho Iwanow.

— Męża nie znam.

— Jest pani wolna... — powiedział, ale po chwili, jak gdyby sobie coś przypomniał — Niech pani łaskawie zaczeka tu chwilę... Przepraszam...

Wstał i wyszedł ze swego gabinetu, pozostawiając panią Sawicką sam na sam z pułkownikiem Leontyniewem.

Wszedł do pokoju, gdzie urzędował jego sekretarz i wydał polecenie:

— Natychmiast proszę mnie połączyć z ochraną lubelską...

Po chwili otrzymał już Iwanow połączenie z Lublinem.

— Hallo... Tu szef ochrany warszawskiej, Iwanow, pułkownik. Tak... Bardzo mi miło... Proszę natychmiast zbadać gdzie mieszka kobieta o nazwisku Zawistowska, imię Genia. Tak... Genia Zawistowska... Zgadza się... Natychmiast dokonać rewizji w jej mieszkaniu, aresztować wszystkie tam obecne osoby... Proszę natychmiast po tym podać mi telefonicznie nazwiska i imiona aresztowanych... Jeśli jest kilka kobiet o tym nazwisku oraz imieniu, proszę dokonać kilku rewizji naraz... Mieszka tam niejaki Stanisław Sawicki wraz ze swą kochanką... Proszę wykonać natychmiast... Oczekuję odpowiedzi... Wszystkiego najlepszego...

Iwanow wrócił do gabinetu i oświadczył pani Sawickiej, że niestety jest zmuszony zatrzymać ją do wieczora.

Obawiał się, by telegraficznie nie zawiadomiła swej krewnej, uprzedzając ją o grożącym niebezpieczeństwie.

**

W Lublinie było jedenaście kobiet o nazwisku Zawistowska, w tej liczbie osiem o imieniu Genowefa, lub Eugenia, to znaczy Genia.

Naczelnik ochrany lubelskiej aresztował wszystkie dwanaście pań Zawistowskich wraz z rodzinami i sublokatorami, krewnymi i gośćmi, których zastano w domu.

Gdy pani Zawistowska wróciła ze wsi, dokąd odprowadziła właśnie Jadzię ze Sawickim, zastała już policję, która ją oczekiwała.

— Jak się pani nazywa?

— Genowefa Zawistowska.

— Oczekujemy panią. Proszę z nami.

Aresztowano również jej męża i odprowadzono do ochrany. Szef ochrany lubelskiej zapytał ją:

— Czy u pani mieszkał niejaki Sawicki?

— Nie! — odrzekła pani Zawistowska, rozumiejąc teraz w związku z czym aresztowano ją.

— Jeśli pani będzie kłamać, będzie z panią źle! — Groził jej szef ochrany.

Państwo Zawistowscy powtarzali jednak w kółko jedno i to samo: żaden Sawicki u nich nie mieszkał, o niczym pojęcia nie mają.

Wtedy szef ochrany zawezwał do siebie wszystkich dozorców domów, gdzie mieszkały rodziny Zawistowskich.

(Dalszy ciąg jutro)

Jutro dalszy ciąg powieści

„MŚCICIEL"

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Szpieg austriacki pracujący w rosyjskim sztabie generalnym, major Miasnikow, po zdemaskowaniu go, uciekł do Wiednia i zgłosił się do szefa wywiadu, pułkownika Redla.

6

„Czy to szatan w ludzkim ciele"

Przed szerokimi schodami prowadzącymi do wiedeńskiego sztabu generalnego zatrzymała się młoda elegancko ubrana kobieta. Żołnierz stojący na warcie przed wejściem zbliżył się do młodej kobiety i zapytał uprzejmie z domieszką surowości w głosie:

— Czego pani sobie życzy? Tutaj nie wolno się zatrzymywać.

Na twarzy kobiety pojawił się ledwie dostrzegalny uśmiech. Przez chwilę milczała, a następnie oświadczyła:

— Chciałabym się zobaczyć z panem pułkownikiem Redlem.

— Do pana pułkownika Redla? Proszę. Musi pani jednak przed tym zgłosił się do dyżurnego oficera i przedłożyć dokumenty.

Kobieta przez chwilę zastanawiała się, w końcu zapytała:

— Co za dokumenty?

— No, pani dowód osobisty. Proszę!

Kobieta pewnym krokiem weszła na schody. Żołnierz otworzył jej drzwi i oświadczył:

— W hallu, na prawo, urzęduje dyżurny oficer.

Kobieta weszła do przestronnego hallu. W gmachu sztabu generalnego panowało wielkie ożywienie. Szerokie marmurowe schody szybkim krokiem przemierzali oficerowie z różnego rodzaju papierami w ręku. Bez przerwy otwierały się i zamykały jakieś drzwi. Z pokojów dolatywał stuk maszyn do pisania.

Przybyła kobieta zatrzymała się na chwilę i uważnie rozglądała się na wszystkie strony. Nagle z prawej strony dobiegł ją męski głos:

— Proszę się zameldować.

Po prawej stronie przy stoliku siedział tęgi oficer. Przed nim leżała wielka księga, do której wpisywał nazwiska tych wszystkich, którzy przychodzili z jakąś sprawą do sztabu gerenalnego.

Kobieta wolnym krokiem podeszła do stolika.

— Z kim pani chciała rozmawiać?

— Z panem pułkownikiem Redlem — odparła cicho kobieta.

— W jakiej sprawie?

— W jakiej sprawie? — kobieta uroczo się uśmiechnęła. — Jak mam to panu określić, w sprawie, która ma, jakby rzec, tajemniczy charakter.

Dyżurny oficer badawczo się jej przyjrzał.

— Muszę zapisać w jakiej sprawie pani przychodzi — oświadczył oficjalnym tonem.

— Niech więc zapisze tak, jak panu powiedziałam: w sprawie, która ma tajemniczy charakter. Muszę możliwie jak najszybciej zobaczyć się z panem pułkownikiem Redlem.

— Pani nazwisko, proszę.

— Małgorzata Pfaltz.

— Poproszę jeszcze o pani dokumenty.

— Nie mam przy sobie żadnego dokumentu — oświadczyła. — Sprawa, w której przychodzę jest tak pilna i nagła, że zatrzymując mnie tutaj, może pan narazić państwo na poważne szkody.

Kobieta wypowiedziała te słowa z taką stanowczością i szczerością w głosie, że oficer obrzucił ją spojrzeniem pełnym zdumienia.

— Jak pani się nazywa? Małgorzata Pfaltz?

— Tak.

Oficer zapisał jej nazwisko w książce.

— Proszę chwilę zaczekać — rzekł, podniósł się, zbliżył się do na wpół otwartych drzwi i zawołał:

— Waldemar.

Z pokju wyszedł młody oficer. Na jego dziecięcej jeszcze twarzy pojawił się uprzejmy uśmiech.

— Waldemarze, bądź na tyle uprzejmy i odprowadź tę panią do pana pułkownika Redla.

Widocznie kobieta musiała wywrzeć na młodym oficerze silne wrażenie, ponieważ z miejsca zaczął obsypywać ją komplementami.

— Czy jest pani wiedenką? — zapytał, uśmiechając się do niej. Kobieta nie odpowiedziała.

Oboje weszli na szerokie marmurowe schody.

— Mówią, że wiedenki są najładniejszymi kobietami w Europie.

— Bardzo możliwe — kobieta lekko się uśmiechnęła.

— A czy pani jest wiedenką? Dlaczego pani nie odpowiada, czy otacza pani swe pochodzenie mgłą tajemnicy?

— Nie lubię mówić o głupstwach — odparła kobieta.

— Racja, racja, gdy ładna kobieta mówi głupstwa, traci na wartości.

— Czy jeszcze daleko do gabinetu pułkownika?

— O tak, jeszcze bardzo daleko, — oficer umyślnie prowadził ją przez rozmaite korytarze i schody, aby móc możliwie jak najdłużej przebywać w towarzystwie tej uroczej kobiety.

Kobieta była rzeczywiście urocza. Jej zmysłowe oczy i usta wiele mówiły o jej temperamencie, a gdy uśmiechała się, młodemu oficerowi serce zaczynało mocniej bić.

— Hm... pułkownik Redl ma piękne znajome... Kobieta ta chyba porządnie zawróciła mu głowę... Ale dlaczego przychodzi ona do niego do sztabu generalnego? Może się z nią umówić? — pomyślał oficer.

Ale zaraz porzucił ten zamiar. Zacząć z pułkownikiem Redlem? Pułkownik mógłby go jeszcze wyzwać na pojedynek!

— Ach, jak cudowne są nasze wiedeńskie kobiety!

— Pan za wszelką cenę pragnie ze mną flirtować? — uśmiechnęła się kobieta. — Proszę bardzo, nic nie mam przeciwko temu. Sądzę jednak, że nasza wędrówka wkrótce się skończy. Prowadzi pan mnie bowiem już nieco zbyt długo.

— Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł panią prowadzić przez cały dzień. Bardzo rzadko się zdarza, abyśmy gościli w sztabie generalnym tak uroczą przedstawicielkę płci pięknej.

Kobieta nerwowo poruszyła ręką.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

4 MARZEC

PIĄTEK

Kazimierza król., Lucjana.
Słowiański: Kazimira.
Słońca wsch. 6.17, zach. 17.20.
Księżyca wschód 6.30, zach. 20.27

KRONIKA HISTORYCZNA:

1386 Koronacja króla Jagiełły w Krakowie.
1848 Zmarł w Wilnie królewicz Kazimierz, późniejszy święty, kan. 1522 i patron Polski.
1649 Ślub Jana Kazimierza z Marią Ludwiką.
1863 Langiewicz zwycięża pod Pieskową Skałą.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na św. Kazimierza, skowronek przybieża.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Ludność Warszawy wypija dziennie przeszło 220 tysięcy litrów mleka, co mieści się w 22 wagonach.

RADY PRAKTYCZNE:

Na stłuczone miejsce na ciele natychmiast przyłożyć zimny okład.

Tłumaczenie snów

Smutna Stefulka pod 34—6. Pokna Pani Kazimerza. Szczęśliwa cyfra 8. Spełnią się marzenia.

P. Apollo Belwederski. Proszę unikać alkoholu. Wojna nie byłaby dla Pana korzystna. Nie będzie Pan nigdy bogaty, wróżę jednak dostatek. Proszę starać się o przyjaźń otoczenia.

P. W. Wiśniewski. Sen Pański wróży rozmowę z mężczyzną w mundurze. Spełnienie marzeń. Sen żony przepowiada długie życie; ktoś ją mile wspomina.

17. Sztubaczka z Woli. Będzie miła przechadzka w towarzystwie lotnika. Rozmowa o przyszłości. Koleżanka zazdrości Pani powodzenia. Szczęśliwy dzień: sobota.

P. Tamara. Pogodzi się Pani z człowiekiem, z którym Pani zerwała. Jednakże nie będzie Pani z nim naprawdę szczęśliwa; spotka Pani w przyszłości — niezbyt dalekiej — prawdziwego przyjaciela.

Odpowiedzi Redakcji

P. Tomasz Barański w Krakowie (Słoneczna 5): Kartę Pańską przeczytaliśmy bardzo uważnie. Wnioski, które Pan wyciąga, nie odpowiadają rzeczywistości. Pamiętnik Frani Snopkówny jest autentyczny i został jedynie przystosowany do druku. Miara powieściowa nie jest więc tutaj właściwa.

Z dalszego rozwoju akcji przekona się Pan, że przewidywania Pańskie były przedwczesne, bowiem rozwój wydarzeń pójdzie po linii Pańskich życzeń.

Serdecznie dziękujemy za uwagi, które, jak sądzimy, wypływały z życzliwości dla Redakcji, i pozdrawiamy.

Na wesoło

OZNAKA

— Mieszkanie pana musi być małe i ciasne?

— To prawda. Ale skąd pan wie o tym?

— Poznaję to po piesku, który panu towarzyszy. Macha ogonem nie z prawa na lewo, ale z góry na dół.

W KSIĘGARNI

— Co pan woli, klasyków, czy powieści kryminalne?

— Proszę o klasyczną powieść detektywną!

Pod hasłem: „wkrótce wojna"

budowane są nowe miasta w Sowietach — Na Dalekim Wschodzie miasta przeobrażają się w porty wojenne

Przed gmachem moskiewskiej Opery na długo przed początkiem przedstawienia stoją tłumy, które cierpliwie czekają na otwarcie podwoi teatru, aby zdobyć dobre miejsce na sensację teatralną bieżącej zimy, operę „Pancernik Potiemkin".

Prasa sowiecka pod niebiosa wyniosła kompozytora tej opery ponieważ podporządkował się lansowanym ostatnio hasłom propagandowym. Ostatnio czynniki oficjalne wszystkimi środkami starał się wzbudzić wśród ludności Rosji Sowieckiej zainteresowanie dla floty. Z miejscowości do miejscowości jadą na kółkach najnowsze modele okrętów wojennych, radio prawie codziennie podaje reportaże z wielkich portów, oraz ze spuszczonych na wody pancerników.

Rosyjska flota nie ma za sobą chwalebnej przeszłości. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej odegrała ona smutną rolę. Po rewolucji stan floty znajdował się w opłakanym stanie. Technicy i inżynierzy wyspecjalizowani w budowaniu okrętów zostali rozstrzelani przez czerwonych marynarzy, okręty zaś pokryły się rdzą. Dopiero w roku 1923 przystąpiono do odbudowy floty. Szczególny nacisk położono na budowę łodzi podwodnych.

Obecnie Sowiety posiadają największą flotę łodzi podwodnych na świecie. Według oficjalnych danych rozporządzają one 150 łodziami podwodnymi, w rzeczywistości zaś liczba tych jednostek morskich jest znacznie większa.

Poza tym Sowiety w rozbudowie swej floty położyły wielki nacisk na budowę nowych baz morskich. Leningrad przeobraża się w olbrzymią twierdzę morską. Na Dalekim Wschodzie i w okolicach podbiegunowych powstały nowe miasta które przeobrażają się w porty wojenne. Mgłą tajemnicy otacza się nowo-wybudowany port sowiecki w okolicach podbiegunowych, Polarnoje, położony w pobliżu Murmańska i granicy norweskiej. Miasta te zdetronizowały już Archangielsk przede wszystkim dlatego, że port ten jest przez cały rok wolny od lodów. Pierścień twierdz chroni ten port z jego rezerwuarami naftowymi i hangarami przed ewentualnymi niespodziankami nieprzyjaciela.

Jeszcze bardziej na północ jest wysunięty port Dickinsona na wyspie tej samej nazwy. Fort Dickinsona jest miastem pozbawionym kina, teatru i sklepów, i tylko dwa razy w miesiącu dorecza się tu pocztę. Mimo to nie jest on odcięty od świata Mieści się bowiem tutaj centrala dla 64 radiowych stacji polarnych, które przesyłają do fortu sprawozdania meteorologiczne i których radiotelegrafiści, znajdujący się od siebie w odległości setek kilometrów, na krótkich falach urządzają mistrzostwa szachowe.

Fort Dickinsona powoli, ale systematycznie przeobraża się w bazę morską o kolosalnym znaczeniu. Dniem i nocą słyszy się w pobliżu „miasta radiowego" detonacje dynamitu, którym rozsadza się skały, a w powstałych w ten sposób galeriach umieszcza się ciężkie działa dużego kalibru.

Na Dalekim Wschodzie, który wskutek ostatnich wypadków budzi wielkie zainteresowanie admiralicji sowieckiej, Władywostok zostaje rozbudowany w takim tempie i na taką skalę, że obecnie jest on po Singapoore drugim portem wojennym świata.

Według ostatnich wiadomości, podanych przez „China Mail", obecnie jest tam skupionych 100 łodzi podwodnych. Wykańcza się tam teraz budowę portu dla wodnopłatowców.

W wypadku gdyby Władywostok został zdobyty przez nieprzyjaciela, flota sowiecka może się skryć w bazie morskiej Komsomolsk, odległej od portu o sto kilometrów na północ. Komsomolsk z czasem dorówna Władywostokowi pod względem wielkości i uzbrojenia.

GIEŁDA

Dolar 5.24, **Fr. franc.** 16.94, **Funt ang.** 26.35, Gulden gd. 99.75, **Mar. niem.** 100, srebrna 113.

Dewizy: Belgia 89.55, Holandia 294.95, Kopenhaga 118, Londyn 26.44, N. Jork - kabel 5.27, Paryż 17.13, Praga 18.50, Szwajcaria — 122.30.

Papiery procentowe: Dolarówka 42.50, 3 pr. inwest. I em. 83.75, serie 93.75, II em. 84, serie 95.75, 4 pr. konsolid. 68, Konwers. 69.25, Kolejowa 67.25, 4 i pół pr. poż. wewn. 66.25, 4 i pół pr. LZZ. 63.75, 4 i pół pr. LZW. 69, 5 pr. LZW. stare 74, 5 pr. LZ. Łodzi 1933 r. 64.

Akcje: B. Polski 113, Warsz. Cukier 36.50, Warsz. Węgiel 32, Lilpop 63.50, Modrzejów 14.25, Norblin 78.50, Ostrowiec 57, Starachowice 39.50, Rudzki 10.75, Żyrardów 72.

Na małej wokandzie...

Zemsta przyjaciół

czyli: „Wesele, jakich wiele"

(A. E.) Przez rok czasa całe miasto o niczym innym nie mówiło, tylko o tym, że Teofil Musialski żeni się z Agatą Łątkówną.

Opowiadano sobie rozmaite szczegóły, jak to Teofil poznał Agatę na tańcówce, jak zaraz nazajutrz złożył jej oficjalną wizytę, jak Agata z początku go nie chciała, a później zakochała się w nim na umór...

Wszyscy wiedzieli, że panna Agata szykuje sobie wyprawę, że Teofil obstalował czarny garnitur w białe prążki u krawca Fajwla Wielbłąda...

I naraz niz tego ni z owego gruchnęła po mieście wieść, że młodej pary nie ma. Po prostu wzięli cichy ślub i umknęli sobie gdzieś na miodowy miesiąc.

Zapanowało powszechne oburzenie. Cichy ślub? Bez gości? Bez wesela?

Najbardziej rozgoryczeni byli przyjaciele pana młodego. Bo oto jeden z nich opuścił grono starych kawalerów, nie okupiwszy się nawet porządną „wyżerką".

Że zaś podobne przestępstwo nie może ujść bezkarnie, przeto zapadło postanowienie, aby pana Teofila porządnie obić natychmiast po jego powrocie do miasta. Egzekucja ta istotnie odbyła się, a wykonawcy (Stanisław Mrzonek i Alfred Mąka) stanęli w charakterze oskarżonych przed sądem.

Na rozprawie zeznawał między innymi świadek Antoni Łydkowski:

— Faktycznie rzeczywiście — mówił — ludzie teraz obecnie coraz więcej cichych ślubów bierą.

Mówią, że im nie warto ekspensów uskutęczniać, bo i tak na wesela głównie przeważnie granda niemeldowana przychodzi.

Ale nie o ekspensa się rozlazi, proszę sądu wysokiego, bo na wesele zawsze pieniądze by się znaleźli. Znakiem czego o wiele chto bierze cichy ślub, to mu o insze parę butów chodzi, a mianowicie, żeby sie dzieci nie budzili.

×

Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał ich na dwa tygodnie aresztu każdego.



— W końcu usnęłam Obudziłam się ze świtem. Uprzątnęłam mieszkanko, jak mogłam najstaranniej. Własną szmatką kurze powycierałam. I czekałam, aż przyjdzie pan Kituś, żeby mu chociaż podziękować.

Jakoś niesporo było mu wracać.

Doczekałam się tak południa, a on nie przychodzi. Już i jeść mi się porządnie zachciało. Bałam się zrazu ruszyć. Nuż pamięta, i jak wróci będzie chciał to zjeść. W końcu nie mogłam się przemóc. W dodatku apetyt miałam ostatnio bardzo duży. Bardzo mi się chciało przegryźć tę trochę kiełbasy ogórkiem kwaszonym. Nie pamiętam, żebym kiedy w życiu tak mocno czego chciała, jak wtedy tego ogórka.

W końcu pobiegłam na ulicę. Musiałam biec kawałek drogi, zanim znalazłam sklep, w którym były ogórki.

Kupiłam aż dwa. Po drodze nie mogłam wytrzymać i jeden nakąsiłam.

Śpieszyłam się, bo obawiałałam się, że może pan Kituś wrócić, a ja mieszkanie zostawiłam na Opatrzności Boskiej, nie zamknięte na klucz. Co prawda na korytarzu nie widziałam do tej pory, ani słyszałam żywej duszy, ale kto tam wie?

Wpadłam prędko, ile mi sił starczyło, na schody, na korytarz, biorę za klamke, drzwi nie puszczają.

Tak opisuje jeden z fragmentów swego życia Frania Snopkówna, bohaterka powieści pt. „Dziewczyna do wszystkiego". **Powieść drukujemy na str. 7-ej.**

Trocki na służbie Rzeszy i Anglii

Krestinskij, Bucharin, Rykow, Rakowski i Jagoda szpiegami?

(Początek na str. 1)

NA ROZKAZ TROCKIEGO

Spiskowcy z bezpośredniego polecenia zagranicznych wywiadów uprawiali — według aktu oskarżenia — szeroką działalność szpiegowską na ich korzyść, organizowali i dokonywali aktów sabotażu i dywersji, celem zapewnienia klęski Z. S. R. R. w czasie najbliższej kampanii przeciwko Z. S. R. R., podjętej prze „faszystowskich napastników", prowokowali wszelkimi sposobami przyśpieszenie tej „faszystowskiej agresji", a ponad to organizowali i dokonywali szeregu aktów terrorystycznych przeciwko kierownikom partii i rządu oraz wybitnym osobistościom sowieckim.

Oskarżony Krestinskij zeznał, iż nawiązał kontakty szpiegowskie z Niemcami z bezpośredniego polecenia Trockiego, który polecił mu nawiązać w tej sprawie rozmowy z gen. Seecktem.

PLANY TROCKIEGO

Wedle planów Trockiego, — **uczestnicy spisku antysowieckiego mieli również na względzie innego „faszystowskiego napastnika", a mianowicie Japonię.**

Jak oświadczył oskarżony Krestinskij, podczas spotkania z Trockim w Meranie w październiku 1933 r., Trocki wskazał mu na konieczność ustalenia bardziej ścisłych kontaktów z wywiadem japońskim.

Owa wskazówka Trockiego była zakomunikowana przez Krestinskiego Piatakowowi i innym przewódcom spisku, którzy za pośrednictwem oskarżonego Rakowskiego i innych spiskowców nawiązali rzekomo więzy z reprezentantami Japonii, którzy **zobowiązali się do udzielenia spiskowi zbrojnej pomocy w dziele obalenia władzy sowieckiej wzamian za co spiskowcy obiecali ustąpić Japonii prowincję nadmorską.**

Osk. Rakowski podczas swego pobytu w Tokio miał nawiązać w lecie 1934 r. zbrodnicze stosunki z niektórymi tamtejszymi kołami, w szczególności z Nomme, wybitnym politykiem kapitalistycznej i feudalnej Japonii.

AKTY TERRORU

Nie żywiąc nadziei na możliwość obalenia reżimu sowieckiego w drodze sabotażu, dywersyj i powstań kułackich, — spiskowcy prawicowi i trockistowscy, wiedzeni „szaloną nienawiścią" do Z.S.R.R., **przedsięwziąć mieli przygotowanie i dokonanie aktów terrorystycznych przeciwko kierownikom rządu sowieckiego i partii komunistycznej.**

Dochodzenie ustaliło — mówi dalej akt oskarżenia — że **zabójstwo Kirowa również było uknute na podstawie decyzji „bloku prawicowo - trockistowskiego". Jednym ze wspólników tego zabójstwa miał być Jagoda, b. szef G.P.U. i komisarz ludowy Spraw Wewnętrznych.**

Według aktu oskarżenia, — Gorkij, Mienżyński, b. szef G.P.U. i Kujbyszew padli ofiarami aktów terrorystycznych, dokonanych z polecenia zjednoczonego centrum „bloku prawicowo - trockistowskiego".

Zjednoczone centrum, z chwilą gdy się przekonało, że nie można poróżnić Gorkiego ze Stalinem, zostało zmuszone do decyzji zlikwidowania Gorkiego.

GORKIJ MIAŁ BYĆ ZAMORDOWANY

Dążąc do usunięcia Gorkiego za wszelką cenę, blok prawicowo - trockistowski nakazał zamordowanie Gorkiego.

Jagoda miał użyć w charakterze bezpośrednich wykonawców tego zamiaru, byłego rodzinnego lekarza Gorkiego, doktora Lewina, profesora Pletniowa, sekretarza Gorkiego, Kruczkowa i swojego sekretarza Bułanowa, oskarżonych w obecnym procesie.

Oskarżony Bułanow oświadczył: **„Osobiście byłem świadkiem, jak Jagoda kilkakrotnie sprowadzał do siebie Kruczkowa, radząc temu ostatniemu, aby przeziębić Gorkiego i spowodować w ten sposób chorobę".**

Poza morderstwami na osobach Gorkiego, Mienżyńskiego i Kujbyszewa, z bezpośredniego polecenia oskarżonego Jagody, oskarżeni Lewin i Kruczkow w podobny sposób mieli doprowadzić do śmierci w r. 1934 syna Gorkiego, Pieszkowa.

ZAMACH NA KOMISARZA JEŻOWA

Jagoda, po jego usunięciu ze stanowiska komisarza ludowego Spraw Wewnętrznych, wydał — zdaniem aktu oskarżenia — **zarządzenia celem dokonania zabójstwa komisarza Spraw Wewnętrznych, Jeżowa.**

Morderstwo Jeżowa miało być dokonane przez otrucie.

Po szczegółowym wyjaśnieniu środków, którymi oskarżony Jagoda usiłował dokonać morderstwa Jeżowa, oskarżony Bułanow, sekretarz Jagody, oświadczył, że osobiście przygotował mieszaninę, którą miano otruć Jeżowa.

Dalej twierdzi akt oskarżenia, że w roku 1918, zaraz po rewolucji październikowej w momencie zawierania pokoju w Brześciu Litewskim, **Bucharin i jego grupa, t.zw. „lewicowych komunistów", podobnie jak Trocki i jego grupa wspólnie z lewymi socjalistami - rewolucjonistami organizowali zamach na głowę rządu sowieckiego Lenina.**

Bucharin i inni oskarżeni zamierzali storpedować pokój brzeski, obalić rząd sowiecki, aresztować i zamordować Lenina, Stalina i Swierdłowa oraz sformować nowy rząd ze zwolenników Bucharina.

Oskarżenie dowodzi, że „niecny zamach na Stalina, dokonany 30 sierpnia 1918 r. przez terrorystkę Kapłan, był bezpośrednim rezultatem zamiarów lewicowych komunistów z Bucharinem na czele oraz ich wspólników prawicowych i lewicowych socjalistów - rewolucjonistów".

Prasa francuska o procesie moskiewskim

PARYŻ. — Nowy proces moskiewski wywołał w Paryżu ogromne wrażenie.

Socjalistyczny „Populaire" poświęca mu aż dwa artykuły. Dyplomatyczny publicysta tego pisma Leroux wskazuje, że z pierwszego Politbiura rewolucji rosyjskiej, które liczyło 7 członków, pozostanie po obecnym procesie jeden jedyny Stalin.

Lenin zmarł, Tomski popełnił samobójstwo, Zinowiew i Kamieniew zostali rozstrzelani, Bucharin i Rykow zasiadają na ławie podsądnych. 5 zdrajców na 7 członków — pisze Leroux — to jest zbyt dużo nawet jak na Rosję.

W kołach politycznych Paryża duże wrażenie zrobił artykuł wstępny, który procesowi moskiewskiemu poświęcił „Temps".

W artykule tym „Temps" oświadcza, że cała ta sprawa procesu jest dziwnie niepokojąca i jest rzeczą zrozumiałą, że nawet w skrajnie lewicowych kołach europejskich, które chętnie obdarzają zaufaniem Rosję Sowiecką, oburzenie przeważa nad nastrojami rewolucyjnymi i że ruch protestacyjny w związku z tym procesem zarysowuje się coraz szerzej.

Władza Stalina uderza bez litości tak samo na prawo, jak i na lewo, i trudno wykryć ideę, która kieruje tą polityką surowej i okrutnej represji.

Potomek gen. Paszkiewicza

domaga się zwrotu majątku

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie toczyła się sensacyjna rozprawa o zwrot majątku Borowo, położonego w pow. puławskim, przejętego swego czasu przez państwo.

Majątek ten wchodził niegdyś w skład majoratu Sioło Iwanowskie, stanowiącego w połowie ubiegłego stulecia własność osławionego generała feldmarszałka, hr Jana Paskiewicza Erywańskiego. Po śmierci generała majątek dziedziczyli kolejno różni członkowie rodziny Paskiewicza, a ostatni potomek osławionego generała, Andrzej Kurakin, obecnie obywatel francuski, wystąpił za pośrednictwem adwokatów polskich do Sądu Okręgowego w Lublinie z żądaniem uznania maj. Borowo za jego własność, ponieważ majątek ten gen. Paskiewicz nabył na licytacji, **a nie otrzymał w darze od cara.**

Charakterystyczne jest, że Kurakin wystąpił o przyznanie mu prawa ubóstwa, przedkładając świadectwo ubóstwa, wydane mu przez władze francuskie.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie zostanie ogłoszony 4 b. m.

15.000 zł odstępnego za... męża

chciała dać córka „króla bielizny"

Przed pewnym czasem przybyła do Lwowa celem wyszukania sobie męża panna J. Z., bogata Żydówka amerykańska, córka „króla bielizny" z Filadelfii. **Pewnego wieczoru na dancingu poznała urzędnika prywatnego A. S., który przybył tam w towarzystwie żony. Panna Z. z pierwszego wejrzenia zakochała się w przystojnym urzędniku i za wszelką cenę pragnęła zdobyć go na męża.**

W tym celu nawiązała kontakt z pośrednikami i zaproponowała przez nich żonie urzędnika 15.000 zł. odstępnego za męża.

Obrażona żona poskarżyła się krewnym wybranego, którzy napadli na Amerykankę na ulicy i pobili ją. łamiąc jej przy tym nos.

Wkrótce pikantna ta sprawa znajdzie swe zakończenie przed sądem.

Przeciw wizycie króla Karola

wypowiedziała się część parlamentu angielskiego

LONDYN. — Kilku przedstawicieli opozycji poddało wieczorem w Izbie Gmin ostrej krytyce zapowiedź oficjalnej wizyty króla Karola rumuńskiego w Londynie.

Przedstawiciel Labour Party oświadczył, że „stronnictwo jest przeciwne temu, by król rumuński był obecnie przyjęty".

Izba większością 208 głosów przeciwko 104 odrzuciła rezolucję Lansbury, domagającą się od rządu wyjaśnień w sprawie tej wizyty.

Tragedia zrozpaczonego listonosza

Na osiedlu Boernerowo w Babicach pod Warszawą, pracował na poczcie od dłuższego już czasu znany i lubiany przez wszystkich mieszkańców listonosz 24-letni Hieronim Sokołowski. Zamieszkiwał on w stolicy przy ulicy Warszawskiej 24.

W ubiegły wtorek Sokołowski **otrzymał do wypłaty kwotę 140 zł. i udał się z nimi do adresatów. W drodze zgubił on portmonetkę, w której znajdowały się pieniądze.**

Zrozpaczony listonosz udał się na miasto, chcąc za wszelką cenę pożyczyć od kogoś ze znajomych 140 złotych, nie chcąc, aby posądzono go na poczcie o kradzież.

Długie wędrówki w poszukiwaniu pieniędzy nie przyniosły jednakże rezultatu. Sokołowski postanowił popełnić samobójstwo. W tym celu zabrał z domu **rewolwer i udał się na pocztę.** Przed samym wejściem do budynku zatrzymał się i wydobywszy broń strzelił sobie w usta.

Zaalarmowani hukiem strzału pracownicy i interesanci, którzy znajdowali się na poczcie, pośpieszyli natychmiast na ratunek nieszczęśliwemu listonoszowi. Początkowo nie wiedziano co skłoniło go do zamachu na życie.

Zawezwane Pogotowie przewiozło Sokołowskiego w stanie beznadziejnym do Instytutu Chirurgii Urazowej.

Tragiczny wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w Boernerowie. Samobójca cieszył się wielką sympatią wszystkich mieszkańców i pełnym zaufaniem władz przełożonych, mając opinię solidnego i uczciwego pracownika.

Za uprawianie agitacji w kościele

pastor Niemoeller skazany na więzienie

BERLIN. Wczoraj, w południe zapadł wyrok w sprawie pastora Niemoellera. Skazany on został na 7 miesięcy twierdzy i grzywny pieniężne 500 i 1500 marek.

Orzeczenie sądu wydane zostało na zasadzie artykułów kodeksu karnego, przewidujących karę twierdzy, za uprawianie w kościele agitacji, mogącej wywołać niepokój publiczny oraz za wykroczenia przeciwko ustawie o ochronie państwa.

Wobec zaliczenia aresztu prewencyjnego kara twierdzy oraz 500 marek grzywny uznane zostały za odcierpiane. W razie nieuiszczenia grzywny 1500 marek, będzie ona zamieniona na 3 miesięczny areszt.

Urzędnicy złożyli przysięgę

na wierność Austrii i Schuschniggowi

WIEDEŃ. W Wiedniu odbyło się wczoraj zebranie przedstawicieli całego austriackiego świata urzędniczego, zorganizowanego w Austriackiej Izbie Urzędniczej.

Przed południem rozpoczęły się obrady poszczególnych organizacyjnych sekcyj krajów związkowych, które powzięły uchwały na rzecz niepodległości Austrii i wierności Schuschniggowi.

Na podstawie poszczególnych uchwał została zredagowana wspólna uchwała, w której cały świat urzędniczy składa uroczystą przysięgę na wierność niepodległej Austrii i Schuschniggowi.

Misja polityczna księżniczek

Trzy siostry króla Zogu w drodze do Ameryki

NOWY JORK. W najbliższych dniach spodziewany jest tu przyjazd trzech sióstr króla albańskiego Zogu 1-szego. księżniczek Myzeljen, Hije i Maxhidy.

Mają one przybyć celem nawiązania stosunków z amerykańskimi kołami towarzyskimi, z których pochodzi matka narzeczonej króla Zogu, hrabina Apponyi z domu Stewart.

Poza tym księżniczki będą miały misję polityczną. Król Zogu pragnie nakłonić biskupa Fan Noli, b. premiera albańskiego, przebywającego na emigracji w Bostonie, do powrotu do Albanii.

Biskup Fan Noli w ostatnich czasach zmienił swój negatywny stosunek do króla Zogu, a nawet w kazaniach chwalił jego politykę.

Król pragnąłby obecnie powrotu biskupa do Albanii. Między poselstwem albańskim w Waszyngtonie, a biskupem Fan Noli nawiązane już były rozmowy w tej sprawie, a ostateczne załatwienie tego zagadnienia ma być osiągnięte podczas pobytu księżniczek.

Spodziewanym jest, że jeśli biskup powróci do Albanii, to w ślad jego pójdą liczni przedstawiciele inteligencji albańskiej, którzy emigrowali z nim razem.

Werbunek do oddziałów terrorystycz.

Każdy nowowerbowany członek otrzymuje zaliczkę

LONDYN. — Jerozolimski korespondent „Daily Herald" donosi, że terroryści arabscy przeprowadzają werbunek do swych oddziałów w Kurdystanie.

W sobotę i niedzielę przekroczyło syryjsko-palestyńską granicę 200 zwerbowanych najemników, wśród których jest wielu Kurdów.

Każdy nowozwerbowany członek oddziału terrorystycznego otrzymuje po przybyciu do Damaszku zaliczkę w wysokości 5 do10 funtów, zależnie od doświadczenia wojennego po czym zostaje wysłany do jednej z 6-iu stref operacyjnych, na które terroryści podzielili Palestynę.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Frania Snopkówna, córka małorolnego gospodarza poszła do obowiązku do Warszawy. Naiwną dziewczynę podczas wycieczki z przyjaciółką Zośką wyzyskał towarzysz spaceru, nieznany jej z nazwiska szofer pod groźbą zostawienia pod Warszawą.

Frania po paru miesiącach nie mogła już ukryć skutków tej przelotnej znajomości. Straciła pracę.

Wałęsającą się po ulicy dziewczyną zaopiekował się jakiś młody mężczyzna, który przyprowadził ją do swego mieszkania, biorąc ją niby na służącą do siebie.

Owego dnia Kitusia odwiedził znajomy, pan Gacek, a kiedy został z dziewczyną sam na sam, zaczął się do niej obcesowo zalecać. W uścisku odkrył jej tajemnicę.

— To was ma być niedługo troje? I wie o tym Kituś? To wy się już dawniej znacie, czy jak?

Nie odpowiedziałam. Na korytarzu słychać było już, jak skrzypią buty pana Kitusia: wracał z miasta ze sprawunkami.

Pokładł wszystko na stole, postawił butelkę wódki, spojrzał na mnie, na pana Gacka, który podszedł do okna, jakby nigdy nic.

Po tym dopiero powoli odwrócił się i mówił:

— Nie wiedziałem, że to twoja dawna znajoma.

— Kto?

— No, ta twoja Frania.

— Bo co? Jakto dawna?

— Jakżeś już tyle zmajstrował, to musisz chyba ją dawno znać, przynajmniej parę miesięcy.

— O czym ty gadasz? Powiedziałem ci przecież, że dopiero dziś znalazłem ją na Wybrzeżu, na ławce. Dlaczego niby mam ją znać od paru miesięcy?

— Mówię wyraźnie! Ale może to nie ty, tylko inny cię wyprzedził! — zaśmiał się znów.

Pan Kituś spojrzał na mnie i patrzył przez chwilę badawczo.

— Chodź-no tutaj! — kiwnął na mnie głową. — Powiadaj prawdę!

Zaczerwieniłam się, jak rak w ukropie. Wstydziłam się spojrzeć mu w oczy. Miałam się może spowiadać dwom obcym mężczyznom?

Złapał mnie za rękę.

— Za co cię wylała twoja pani? Chłopaków do siebie puszczałaś, co?

Pokręciłam głową.

—Gadaj prawdę! Nie kłam! Mówiłaś, żeś taka głupia — mówił złym głosem. — Czy czasem ona nie jest za mądra! Zdawałoby się, że taka skromna, że taka nietknięta, a patrz-no się! Że też ja tego od razu nie spostrzegłem. Często te dziewuchy wiejskie mają wystające brzuchy od kartofli, czy angielskiej choroby, choroba je wie!... Rzeczywiście! I co ty, siostro, myślisz, że u mnie zostaniesz z takim bagażem? Myślisz, że tatusia sobie wynalazłaś dla swojego bachora? Zmiataj, gdzie pieprz rośnie! Żebym cię tu więcej nie widział!

—Ładna zabawa!— popiskiwał spod okna ten cienki. Żebym miała co pod ręką, to bym cisnęła w niego.

Nachyliłam się po swój tłomoczek, który leżał przy kuchni na ziemi.

— Poczekaj! Nie masz się tak co śpieszyć. Chyba jeszcze parę godzin możesz wytrzymać. Możesz nam na razie usłużyć. Podaj szklanki z szafki.

Zakrzątnęłam się żywo, jak kazał.

I myślałam przy tym, jak to będzie z nocą. Była przecież jeszcze zima. Dzień był ładny i ciepły, ale noce jeszcze bardzo chłodne, a można się było spodziewać i dobrych jeszcze przymrozków, jak to w marcu. Miałam uskwierknąć na ławce, czy gdzie pod murem?

Aż mnie dreszcze przechodziły.

Oni sobie popijali i nic nie mówili do siebie.

Pan Kituś miał twarz złą, namarszczoną. Kiedy sobie podjedli, pan Kituś wyciągnął się na łóżku.

— Spać mi się zachciało — powiedział.

— To ja sobie pójdę — wyciągnął do niego rękę pan Gacek. — A ty się zbieraj! — zwrócił się do mnie. — Ja już ją ci spławię gdzieniebądź.

— Obejdzie się — mruknął pan Kituś. — Może sobie jedną noc zostać. Chyba nie jest takie pilne. Dawno już jest tak z tobą? — spytał się mnie.

— Chyba szósty miesiąc — odpowiedziałam cicho.

— Diabli nadali! — zaklął brzydko. — Zjeżdżaj, Gacek. Spać mi się chce.

Jeszcze się pan Gacek pochylił nad leżącym, coś mu tam poszeptywał. Czułam, że o mnie, ale nie wiem co.

— A daj-że ty mi spokój! Zjeżdżaj, powiedziałem! — rozeźlił się pan Kituś. — Spać mi się chce i nie mamrocz mi nad uchem. Zrozumiałeś?

— A ja ci mówię: nie bądź frajer! Cwaniaczka! Żebyś nie miał kłopotu.

— Przestań nudzić! Mówiłeś przecież, że taka głupia, a teraz cwaniaczka? Do widzenia! Jak będziesz wiedział coś o tamtej sprawie, to przyjdź, a teraz daj mi spać i koniec! — odwrócił się twarzą do ściany.

Pan Gacek skrzywił się, jakby do śmiechu, pogroził mi palcem i wreszcie wyniósł się. Jakby diabeł wyszedł z mieszkania. Lżej mi się zrobiło.

Pan Kituś leżał i nie ruszał się. Po cichutku posprzątałam, coraz spoglądając na niego, czy się czasem nie obudzi i nie każe mi się wynosić.

Nagle poruszył się, siadł i popatrzył na mnie:

— Psiakrew! — mruknął. — Gadaj, jak to było. Tylko szczerą prawdę.

Rada nie rada wybąkałam całą prawdę od początku. Nie pominęłam i tego, jak to ojciec bronił krowy i że w więzieniu siedzi; jak pracowałam u pani Grodzieńskiej, jak poznałam się z Zośką, jak byłam na tym nieszczęsnym spacerze z szoferem.

Pan Kituś słuchał i tylko pomrukiwał od czasu do czasu:

— A to głupia!... Nie mogłaś... — urwał w pewnym momencie. Nie wiem, czego według niego nie mogłam, bo nie dopowiedział. — I powiadasz, że chyba szósty miesiąc?... Dobrze policzyłaś, czy aby czasem nie więcej?

— Chyba nie... To było przecież jakoś pod jesień, jak państwo wyjechali do krewnych. Pani przywiozła nawet śliwek, żeby powidła porobić, bo starszy pan bardzo lubi śliwkowe powidła.

— Nie pleć mi o powidłach, bo mnie się zdaje, że to trochę więcej, niż sześć miesięcy.

Zaczęłam i ja sobie liczyć w pamięci:

— Wrzesień, październik, listopad, grudzień — to cztery, styczeń, luty, marzec: to siedem! Będzie siedem! I przeszło!

Czas tak leci, a człowiek ani się opatrzył...

— A może to już w tych dniach, co? Do wszystkich diabłów! — irytował się czegoś pan Kituś.

— Nie, nie, na pewno. To było pod jesień, w samym końcu sierpnia.

Machnął ręką.

— To już nic z tego nie będzie!

— Z czego? — spytałam się nieśmiało.

— Myślałem, że to niedawno: zaprowadziłbym cię do jednej kobiety, zrobiłaby z tobą porządek i byłby spokój. Akurat ja musiałem natrafić na ciebie! Czegoś się, psia krew, przywlokła w to miejsce? Czego?

Naprawdę, nie wiedziałam, czego się tak irytuje. Wcale się nie przywlokłam do niego, tylko sam mnie sprowadził.

— Ja wiem, że pan mnie nie może trzymać w służbie w takim stanie. I ja sobie pójdę — powiedziałam. — Tylko sama nie wiem, dokąd iść. Nie mam pieniędzy. Do domu nie mogę wrócić, bo mama nie wiem co by zrobiła. I tak jest chora i jakaś dziwna od śmierci Michasi. Chciałam się rzucić do Wisły, ale tyle ludzi się kręciło.

— Przestań bajdurzyć o rzucaniu się do Wisły! Widzisz ją, jaka skora do kąpieli! Za zimna jeszcze woda. Jeszcze nikt się nie kąpie. Przestań gadać! Niech spokojnie pomyślę. Że też ja nic nie zauważyłem! Nastroszyłaś tę kieckę, że naprawdę prawie nic nie widać!... — marszczył się, krzywił, był zły.

Położył się, kręcił się na łóżku, a ja siedziałam na krzesełku, jakbym czekała na wyrok sądowy, jak na szpilkach.

— Wyrzuci, czy nie wyrzuci? — myślałam.

Wreszcie zerwał się, wstał.

— No, to kładź się. Ja sobie pójdę. Możesz spać spokojnie. Tylko drzwi zamknij i nikogo nie puszczaj. Może przyjdę rano.

Ciepło mi się koło serca zrobiło.

— Dobry człowiek, szlachetny! — myślałam z wdzięcznością, że mnie nie wyrzuca, że własne łóżko mi oddaje, a sam gdzieś idzie, może do znajomego, żeby się przespać.

Chciałam nawet mu mówić, żeby tego nie robił, żeby nie było subiekcji, że ja prześpię się choćby na ziemi, byle mieć dach nad głową, że rano pójdę, chociaż nie umiałam powiedzieć, dokąd i po co? Nie dał mi nic mówić.

— Kładź się i nie gadaj! — huknął na mnie.

Wyszedł, a ja zaraz wyciągnęłam się na łóżku. O, bardzo przyjemnie było wyciągnąć tak nogi. Zaraz rozluźniłam spódnicę, bo mnie strasznie gniotła. Byłam taka wyściskana, że cierpiałam prawdziwe tortury, ale cierpiałam. Odetchnęłam zaraz inaczej, kiedy zwolniłam się od tej męczarni.

Wydawało mi się, że wreszcie natrafiłam na zacnego człowieka, który ma serce w piersiach ludzkie, a nie głaz, że rozumie moje położenie i moje cierpienia. Tak mi się jakoś zrobiło, że się nawet spłakałam.

Co dotknę siebie, to jednak znów zaczynam myśleć o tym, co będzie, że przyjdzie na świat dziecko, wiadomo nieszczęśliwe, bez ojca!...

I co takie maleństwo winno, że byłam głupia, że dałam się tak nastraszyć, tak zwieść?...

— Już teraz nic nie poradzę! Co ma być to będzie — usiłowałam się tak pocieszać. Ale jaka to była pociecha, pożal się Boże!...

— A może umrę i ono, to maleństwo razem ze mną, jak będzie przychodziło na świat?

Nie, nie chciałam umierać. W najgorszej biedzie człowiekowi wydaje się, że stanie się jakiś cud i jakoś obróci się jego nieszczęście. Może i ja wtedy liczyłam na taki cud, bo żadne wybawienie nie świtało przede mną.

Nawet po tych myślach wdzięczności dla pana Kitusia, kiedy mi się w głębi duszy cichcem roiło, że może zaopiekuje się mną i dzieckiem, bo jest dobry człowiek, to przecież mówiłam sobie.

— A kto by chciał brać sobie taki kłopot na głowę, dziewczynę ze wsi i z obcym dzieciakiem?!

Jakże bym mogła w to uwierzyć? Tak tylko człowiek się łudzi, żeby znaleźć w sobie trochę ochoty do życia, żeby się bronić przed śmiertelnymi myślami.

Broniłam się i ja.

Byłam bardzo zmęczona, a przecież długo usnąć nie mogłam. Różne myśli chodziły mi po głowie. To takie smutne, że człowiek może i wolałby śmierć, ale znów przypominały mi się inne czasy, kiedy byłam jeszcze sama młodą dziewczyną i za gęsiami latałam z witką, albo przy krowie wysiadywałam w rowie koło szosy całymi godzinami.

Czy mi wtedy do głowy przyszło, że kiedyś, tak prędko tak będzie ze mną?

W końcu usnęłam. Obudziłam się ze świtem. Uprzątnęłam mieszkanko, jak mogłam najstaranniej. Własną szmatką kurze powycierałam. I czekałam, aż przyjdzie pan Kituś, żeby mu chociaż podziękować.

Jakoś niesporo było mu wracać.

Doczekałam się tak południa, a on nie przychodzi. Już i jeść mi się porządnie zachciało. Bałam się zrazu ruszyć. Nuż pamięta, i jak wróci będzie chciał to zjeść. W końcu nie mogłam się przemóc. W dodatku apetyt miałam ostatnio bardzo duży. Bardzo mi się chciało przegryźć tę trochę kiełbasy ogórkiem kwaszonym. Nie pamiętam, żebym kiedy w życiu tak mocno czego chciała, jak wtedy tego ogórka.

W końcu pobiegłam na ulicę. Musiałam biec kawałek drogi, zanim znalazłam sklep, w którym były ogórki.

Kupiłam aż dwa. Po drodze nie mogłam wytrzymać i jeden nakąsiłam.

Spieszyłam się, bo obawiałam się, że może pan Kituś wrócić, a ja mieszkanie zostawiłam na Opatrzności Boskiej, nie zamknięte na klucz. Co prawda na korytarzu nie widziałam do tej pory, ani słyszałam żywej duszy, ale kto tam wie?

Wpadłam prędko, ile mi sił starczyło, na schody, na korytarz, biorę za klamkę, drzwi nie puszczają.

Jakby mnie ukropem zlał.

Próbuję jeszcze raz.

Zacięły się, czy jak? Pamiętałam doskonale, że nie zamykałam drzwi, bo klucza nie miałam. Zatrzasku nie było, tylko zwyczajny zamek, nie taki, jak u pani Grodzieńskiej, gdzie przy każdych drzwiach było zatrzasków przynajmniej po dwa.

Drzwi nie puszczają.

Naraz słyszę, ktoś ciężko idzie po schodach: łup, łup!... Jak to starzy, ciężko obuci ludzie.

Wlepiłam oczy w korytarz i czekam, kto też to i czego?...

(Dalszy ciąg jutro)

WF. i PW. NA TERENIE m. KIELC

Na marginesie ostatnich wypadków w Radzie Miejskiej i w Miejskim Komitecie WF. i PW.

Omawiając sprawy wiążące się ściśle zarówno z Domem W. F. i P. W., jak i całokształtem WF. I PW. na terenie m. Kielc, oddajemy dziś głos czynnikom pedagogicznym, których miarodajny głos nabiera zasadniczego znaczenia w kwestiach dotyczących wychowania fizycznego młodzieży.

Redakcja.

Ostatnio prasa miejscowa oraz stugębna fama w formie sensacyjnej ogłasza z jednej strony oświadczenie Rady Miejskiej w stosunku do Domu W. F. i P. W., które to oświadczenie zostało przygwożdżone wywiadem z p. gen. Zulaufem z drugiej strony oświadczenie p. wiceprezyd. Dorobczyńskiego, który stwierdził, że wych. fiz. na terenie Kielc stoi na bardzo niskim poziomie, oraz zajście jakie miało miejsce w dniu 28 lutego br. w magistracie.

Sprawy te obecnie zupełnie dojrzały (jak wrzód) gruntownie do rozwiązania. Jest to sprawa M. K. W. F. i P. W. w Kielcach wojewódzkim mieście, liczącym zgórą 60 tys. mieszkańców.

Celem tego Komitetu, czyli ludzi powołanych i mianowanych przez wojew. komitet p. w. i w. f. jest »1) administrowanie subwencjami pochodzącymi z funduszów miasta, 2) organizowanie świąt p. w. i w. f., 3) administrow nie obiektami z zakresu w. f. a będącymi własnością miasta (ten punkt u nas odpada, albowiem miasto nie posiada i nigdy takowego obiektu posiadać nie będzie).

Jak wygląda p. 1 administrowanie funduszami miejsk. kom. p. w. i w. f.?

Przewodniczący m. kom. w. f. i p. w. jest z urzędu prezydent miasta, jego zastępca z urzędu wiceprezydent, sekretarzem, sekretarz p. prezydenta, członkami — ludzie powołani z różnych organizacyj społeczno-sport.

Jak widać u góry brak już czynnika fachowego a w dole? Właściwa reorganizacja m. k. wf. i pw. nastąpiła w 1931/32, kiedy rządził tam czynnik fachowy w osobach wychow. fizycznych.

W r. 1932 święto sportowe młodzieży szkół średnich dało czystego zysku przeszło 1000 zł., co przy nikłym budżecie było poważną kwotą.

Dano kilka przeglądów sił sportowych w postaci pochodów przez miasto, w których brała udział przeważnie młodzież szkolna. Obszerniejszy program nie mógł być realizowany z powodu nikłego udziału pw. i wf. wynoszącego w tych kołach od 1800 do 2600 zł. rocznie.

Z chwilą objęcia fotelu prezydenckiego przez p. mgr. Artwińskiego, przewodniczącego wielu organizacyj półwojskowych, zdawałoby się, że sytuacja wych fiz. zmieni się na lepsze. Przecież już w zakresie Rady Miejskiej leży troska o w. f. na terenia szkół powszechnych.

Jak to wygląda w praktyce. W nowobudowanych szkołach przez Magistrat nie ma miejsca ani na salę gimnastyczną ani na boiska szkolne. Szkoły nie dostają ani grosza na sprzęt który zakupują uczniowie z własnych funduszów. Magistrat nie posiada ani piędzi ziemi na boiska sportowe, odgrywające w wych. fiz. dużą rolę. Nadzieję zawiodły.

Kiedy zagranicą miasta sadzą się na luksusowe urządzenia sportowe, w Kielcach ludzie dobrej woli przychodzą z pomocą miastu, budując stadion, Dom PW. i WF. do których to inwestycji jak słyszeliśmy w oświadczeniu p. gen. Zulaufa Magistrat nie dołożył ani grosza.

W 1936 r. w czasie uchwalenia preliminarza budżetowego miej. kom. w. f. i p. w. podpisany zwrócił się z prośbą do przewodniczącego m. k. w. i p. w., aby dołożył starań i podniósł budżet o 1000 zł.

W odpowiedzi usłyszał słowa: pan nie wie, że Kielce nie mają ulic, ani chodników, ale się panu nie dziwię, bo pan jest człowiekiem napływowym nie orientującym się w sytuacji kieleckiej.

Po takim „dictum" chyba nikt nie będzie wymagał od ludzi dobrej woli nie płatnych urzędników Magistrackich, by dłużej pracować w takim komitecie, borykając się z trudnościami nie przy zielonym biurku, ale w bezpośrednim zetknięciu z rzeczywistością.

To też m. k. w. f. w Kielcach pozbawiony jest czynnika fachowego. Również tego czynnika pozbawiona jest Rada Miejska, której członkowie z problemami w. f. są nieobeznani.

Właściwym czynnikiem prac nad p. w. i w. f. jest komendant miejski wf. i pw., który jednak nie znajduje zrozumienia, ani w prezydium m. k. p. w. i w. f., ani wśród Rady Miejskiej.

Przypatrzmy się budżetowi m. k. pw. i wf. np. na rok 1935/37 preliminowano 3.250 zł. z tego przeznaczono na właściwe cele t. zn. na zakup broni — 143 zł., zakup amunicji 160 zł., zakup sprzętu p. w. 313,50 zł., czyli razem 616,50 zł., 18·9% resztę sum wydatkowano na administrację i kancelarię 492 zł. (15,1 proc) propagandę, prasę 364 zł. (11,2 pr) remont strzelnic i świetlica 200 zł. (6,1 proc), opłata kadr instruktorskich, czynsze za lokale, przejazdy na obozy p. w. 1336 zł. (41,1 proc.), różne 242 zł. (7,4 proc.) razem jeszcze raz 3250 zł. 50 gr. na woj. miasto Kielce.

W bież. roku budż. przygotowano preliminarz na skromne 12 tys. zł. lecz jak słychać jest już obcięty do 7 tys. zł.

Ile dają inne miasta?

Radom w r. 1935/6 7746 zł., Częstochowa 15000 zł., Sosnowiec 12580 zł., Ostrowiec 3274 zł., czyli więcej niż Kielce.

Teraz zapytuje się kto winien, że w. f. w Kielcach stoi na niskim pozlomie? Czy znajdą się ludzie by w tych warunkach pracowali, kiedy na inne cele wydaje się krocie (choćby nawet na płyty chodnikowe rozłażące się po roku).

Co robić zatem?

Stworzyć na terenie miasta Radę sportową, która byłaby głosem opinii sportowców, mających głos w świecie sportowym, a nie wyznaczać ludzi, którzy w zakresie w. f. i sportu są laikami, jak to ma miejsce w niektórych komitetach w. f. i p. w. Rada miałaby przed sobą wiele szczytnych zadań, m. in. ustalenie terminarza zawodów, propaganda miasta, sprawy turystyki, krajoznawcze, przygotowanie kampanii sportowej, celowo obliczonej i przygotowanej do urzeczywistnienia tych rzeczy, które są faktycznie dla świata sportowego ważne.

To co się dzieje w komitetach p. w. i w. f. nie da się utrzymać na dalszy dystans. Jest on fikcją, która w interesie dalszego rozwoju w. f. i sportu powinna zniknąć.

To też posunięcie z dn. 28.II br. w m. k. pw. i wf. oby było pierwszym krokiem do reorganizacji naszego świata sportowego.

Na terenie Kielc istnieje Koło Polskiego Zw Wychowawców Fizycznych, oraz cały szereg ludzi dobrej woli, którzy podejmą zawsze walkę ze złem, ale z wiatrakami walczyć nie będą.

I. Z.

Kina kieleckie:

Czwartak Trędowata
Palace: Kurier carski
Casino: Huragan
WF. i PW. Barkarola

Pracownicy miejscy na ścigacz morski Kielczanin

W sali posiedzeń Rady Miejskiej w Kielcach odbyła się piękna uroczystość zadeklarowania przez pracowników Magistratu kieleckiego sumy 1200 zł. na ścigacz morski „Kielczanin"

Uroczyste zebranie pracowników otworzył prez. m. Kielc mgr. Artwiński, udzielając głosu prok. Otto Uhligowi, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat celów LMK.

Przemówienie zostało nagrodzone burzliwymi oklaskami. Następnie przemawiał prezes Zw. Pracowników Miejskich p. Wacław Grudziel.

Uroczystość została zakończona okrzykami na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Ligi Morskiej i Kolonialnej.

„Fomówki" na ścigacz morski

Tradycyjne „Fomówki" urządzone w trzech lokalach kieleckich dały czystego zysku ponad 350 zł.

Pieniądze te przeznaczone zostały na ścigacz morski „Kielczanin".

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. omunikatów bezpłatnych nie um ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.